

Krystyna Budzich, dyrektorka Gminnej Biblioteki Publicznej w Lutocinie, jest dumna ze swej placówki. Przede wszystkim z dotacji na zakupy nowości wydawniczych.

Corocznie samorząd gminy przeznaczą na ten cel 6 tys. zł. Jeśli dolożyć do tego dotację Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego — w tym roku wynosiła ona 4,5 tys. zł, to okaza się, że nie jest to wcale mało. Dotację ministerialną przeznaczają zwykle dyrektorka na zakupy książek dla dzieci i młodzieży, lektur, powieści, natomiast za „przydział” gminny kupowane są dzieła poważniejsze: kompendia, słowniki, encyklopedie, także książki o charakterze naukowym z zakresu pedagogiki, psychologii, socjologii, ekonomii, historii.

Dyrektorka Budzich i jej pracownice Ewa Laszkowska i Henryka Krokowska mają potem trochę dodatkowego zajęcia z opracowaniem i katalogowaniem nabytków, ale są zadowolone, jeśli czytelnicy nie wychodzą z pustymi rękami bądź znajdują poszukiwane pozycje w księgozbiorze podręcznym i na miejscu mogą z nich skorzystać.

— Książki o charakterze naukowym kupujemy z myślą o maturzystach wybierających określone studia oraz o studentach — mówi Krystyna Budzich. — W gminie jest wiele osób studiujących na studiach dziennych bądź zaocznych, bywa, że polują wprost na potrzebne im pozycje naukowe, szukają po bibliotekach akademickich, miejskich, a okazuje się, że mogą znaleźć poszukiwaną pozycję właśnie u nas, w Lutocinie. Wspomniane zakupy i powiększanie księgozbioru naukowego to nasza pomoc dla studiujących.



Dyrektorka Krystyna Budzich i bibliotekarka Ewa Laszkowska opracowują książkowe nowości

Duma lutocińskiej biblioteki

Wprawdzie kupujące książkowe nowości bibliotekarki ze strachem patrzą na kurczącą się przestrzeń w bibliotecznych pomieszczeniach, gdzie coraz mniej jest miejsca na książki — to jednak z zadowoleniem witają coraz to nowych czytelników. Mieszkańcy Lutocina i gminy sporo czytają. Młodzież, ale też dorośli. Inna rzecz, że miejscowe gimnazjum nie ma własnej biblioteki i uczniowie muszą szukać „ratunku” w zbiorach GBP, ale też bibliotekarki szukają sposobów, by przez atrakcyjne działania, konkursy, wystawy, spotkania, przyciągać kolejnych czytelników. Swoistą atrakcją jest kącik komputerowy, gdzie w spokoju można poszperać w internecie, poszukać interesujących informacji.

Krystyna Budzich jako szefowa GBP jest szczególnie dumna z jednego „wydarzenia”: wydania przez kierowaną przez nią placówkę książki — histo-

rycznej monografii pt. „Wieś Lutocin. 1372 — 1864”. W dodatku autorem dzieła jest mieszkaniec Lutocina Janusz Jankiewicz.

To rzeczywiście wydarzenie kulturalne bez precedensu. To już druga książka historyczna obrazująca dzieje Lutocina i gminy. Pierwszą była wydana przed kilku laty praca monograficzna popularnonaukowa pt. „Ocalić od zapomnienia”, wydana z okazji stulecia Związku Nauczycielstwa Polskiego przez lutociński oddział związku. Autorami byli nauczyciele — członkowie związkowego zarządu, tematykę stanowiły dzieje szkół istniejących na terenie obecnej gminy. Obecna książka stanowi

próbę syntezy dziejów miejscowości i jest wyjątkowo wartościową pozycją w „budowaniu” małej, lutocińskiej ojczyzny, prowadzonym przez placówkę biblioteczną. No i jest to książka wydana przez samą bibliotekę!

Odbyło się w GBP spotkanie z autorem Januszem Jankiewiczem. Mimo iż nakład książki nie był wielki — dyrektorka Budzich rozesłała bodaj po jednym egzemplarzu do bibliotek, również na terenie północnego Mazowsza, także do muzeów, do szkół w gminie i powiecie żuromińskim. Dzięki temu została spopularyzowana wiedza o Lutocinie (a także na temat dziejów północnego Mazowsza, bo przecież dzieje wsi osadzone są w historycznym kontekście krainy, w której się znajduje), a także w Polskę „poszedł” przykład pozytywnej współpracy, mogącej zaowocować tego rodzaju osiągnięciami.

Tekst i fot. S. Żagiel